

Bilans Banku Polskiego dnia 10 listopada 1934 r.

W ciągu pierwszej dekady listopada zapas złota powiększył się o 0,6 milj. zł. do 498,1 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz obniżył się o 0,6 milj. zł. do 35,9 milj. złotych.

Suma wykorzystanych kredytów spadła o 28,5 milj. zł. do 716,3 milj. zł., przyczem portfel wekslowy zmniejszył się o 8,8 milj. zł. do 638,7 milj. zł., a pożyczki zabezpieczone zastawami — o 19,7 milj. zł. do 47,5 milj. zł., natomiast portfel bilietów skarbowych zdyskontowanych pozostał na niezmienionym poziomie 30,1 milj. zł.

Zapas polskich monet srebrnych i bilonu wzrósł o 18,5 milj. zł. do 25,9 milj. zł.

Pozycja „inne aktywa“ zmniejszyła się o 0,8 milj. zł. do 156 milj. zł., a pozycja „inne pasywa“ wzrosła o 0,1 milj. zł. do 198,2 milj. zł.

Natomiast płatne zobowiązania wzrosły o 31,1 milj. zł. do 212,5 milj. złotych.

Obieg bilietów bankowych, w wyniku wyżej omówionych zmian, spadł o 41,7 milj. zł. do 968,4 milj. zł.

Pokrycie złotem zwiększyło się z 45,37 proc. do 46,08 proc. i przekracza normę statutową o przeszło 16 punktów.

Stopa dyskontowa 5 proc., zastawowa 6 proc.

Prasie sanacyjnej nie podobają się nasze komentarze, dotyczące ostatniego krachu giełdowego. Wczoraj pewien popołudniowy dziennik wskazał, „jak należy“ informować w tej sprawie czytelników. Wyjaśnił przedewszystkiem, że papiery procentowe wróciły do normalnego procesu zwykłego, a następnie poinformował swych czytelników, że polskie papiery procentowe „są bodajże najlepiej notowane w świecie“.

Nie rozumiemy, jak można się w ten sposób informować. Dla przykładu tylko zaznaczamy, że angielskie papiery 2,5-procentowe stoja o wiele wyżej od polskich 5-procentowych, a o wiele, wiele lepiej od polskich stoja papiery francuskie, włoskie, belgijskie i moc innych.

„SCISLE“ INFORMACJE

Są nieścisłości, które przynajmniej komuś przynoszą korzyść. A są takie, które doprawdy trudno zrozumieć. Czyż nie śmiesznie wyglądałby człowiek, któryby in-

formował z bieguna północnego, że panują tam straszne upały. Tyle samo sensu ma informacja o tem, że papiery procentowe polskie są notowane najwyżej ze wszystkich na świecie.

A może naprawdę są ludzie, którzy przypuszczają, że tak jest? W takim razie szczerze współczujemy czytelnikom, którzy korzystają z takich informacji.

MITYCZNY HARRIMANN

Dzisiaj znowu jedno z niezbyt poważnych pism „odkry-

ło“ tajemnicę zniżki. Oto „Harrimann rzucił (na giełdę nowojorską) nadmiar papierów polskich“. POCO? — niewiadomo.

To tłumaczenie przypomina znowu dawne wierzenia o genezie różnych zjawisk atmosferycznych. Zamiast uciecie się do przestudjowania sytuacji gospodarczej, czepia się prasa sanacyjna mitycznego Harrimanna, który zaczął w Nowym Jorku sprzedawać polskie papiery. Dziwne, dlaczego w takim razie papiery te spadają sil-

niej w Warszawie, niż w Nowym Jorku?.

„CZARNA GIEŁDA“

Prasa sanacyjna objaśniła, że czarna giełda straciła nerwy, dlatego dostanie w skórę. Możemy uspokoić obawy nieznanego ekonomisty o żydowskie kieszenie. Czarna giełda napewno nie straci, bo z wszelkich wahań kursowych umie ona wyciągnąć korzyść. Być może, że stracą niektórzy ze spekulantów, zato inni zarobią jeszcze więcej.

Kto natomiast straci? Stracą ci, którzy kupowali duże ilości papierów procentowych wówczas, kiedy kursy giełdowe były o wiele wyższe. Kto w ten sposób postępował, można się łatwo dowiedzieć na giełdzie.

CZARNE JEST BIAŁE

Ale teraz pomówmy na serjo. Niewątpliwie przy każdej zniżce odgrywa rolę pewne zdenerwowanie, ale gdyby w kołach finansowych wiedzieli, że sytuacja skarbu państwa jest taka, że niema potrzeby uciekania się do kredytu na załatwienie deficytu w budżecie, to nie byłoby mowy o panicznej zniżce, bo wiadomo, że na rynku papierów procentowych musi nastąpić zwyżka, gdyż zjawiają się nowe kapitały. Niestety sposób pojmowania swych zadań przez prasę prorządową jest często dziwny. Zamiast starać się pomagać rządowi w jego wysiłkach przez wykazywanie, co należy zrobić dla poprawy sytuacji gospodarczej, dzienniki sanacyjne usiłują naprosto wytłumaczyć, że czarne jest białe, że oszczędności w budżecie nie są potrzebne. Oczywiście taki system przynosi tylko szkodę rządowi.

Zrozumiemo to w Rosji Sowieckiej, gdzie nieraz dzienniki występują z ostrą krytyką rozmaitych poczynąń. U nas publicysta rządowy uważa, że jego obowiązkiem jest wszystko chwalić, choćby wbrew rzeczywistości.

„ŁZY KROKODYLE“
Na zakończenie słówko o czarnej giełdzie. Jeden z dzienników pisze, iż nasza opinia o zniżce to „czułe kapanie krokodyli łez na brody czarnogieldziarzy“. Tym czasem im wyższy jest kurs papierów procentowych, tem mniejsze będą zarobki czarnogieldziarzy i lichwiarzy. Strata na giełdzie wskutek zniżki jest nieczem wobec tych strat, jakie ponieśli by żydzi wskutek trwałego obniżenia stopy procentowej w Polsce. Dlatego, prowadząc od dłuższego czasu kampanię o stworzenie warunków sprzyjających zwyżce papierów procentowych na giełdzie, działamy w ten sposób w zgodzie z interesami ludności polskiej. Ci natomiast, którzy w tej kampanii udziału nie biorą, są sojusznikami czarnogieldziarzy.

W KILKU WIERSZACH

INFORMACJE HANDLOWE
Państwowy Instytut Eksportowy zwraca uwagę eksporterów polskich, którzy utrzymują stosunki handlowe z rynkiem niemieckim, by zechcieli przed nawiązaniem stosunków handlowych lub przed dostawą towaru do firmy Hans Frille w Berlinie, zasięgnąć uprzednio informacji w Państwowym Instytucie Eksportowym.

„AKTUALNE ZAGADNIENIA GOSPODARCZE“

„Liga Pracy“ organizuje cykl odczytów ekonomicznych pod hasłem: „Aktualne zagadnienia gospodarcze“. Na cykl ten składają się następujące odczyty: „Organizacja życia gospodarczego w dobie obecnej“ — Inż. C. Klarner, 1. Min. 20 listopada.

„Emigracja w gospodarce światowej“ — Prof. Inż. H. Gliwic, b. Min. Przemysłu i Handlu 29 listopada.

„Znaczenie emigracji polskiej“ — Prof. J. Loth 3 grudnia.

„Samorząd gospodarczy“ — Dyr. J. Jakubowski 6 grudnia.

„Środki walki z kryzysem“ — Prof. E. Lipiński 10-go grudnia.

„Przemysł Polski w dobie kryzysu“ — Prof. Dr. E. Rose 13-go grudnia.

Odczyty odbędą się w Gmachu Stowarzyszenia Techników ul. Czackiego 3/5, w godz. 18-ej do 20-ej.

Blizszych informacji udzieli i zapisy przyjmują Biuro „Ligi Pracy“ Czackiego 3/5 m. 25, tel. 235-44.

NOWE 5 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH W CIĄGU TYGODNIA

Według danych biura pośrednictwa pracy Funduszu Bezrobocia, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazywało w całym kraju na 19 b. m. 302,326 zarejestrowanych bezrobotnych. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba pozostających bez pracy zarejestrowanych zwiększyła się o 5,325.

Stabilizacja dolara?

WASZYNGTON 14.11. (PAT).
Zniesiono tu ograniczenia, dotyczące niektórych operacji walutowych. Zarządzenie to — zdaniem pewnych kół amerykańskich — winno rozproszyć wszelkie obawy w sprawie dewaluacji dolara.

Na giełdach

. GIEŁDA PIENIĘŻNA

Waluty: Dolar-5,29; frank francuski 34,90; frank szwajcarski 172; funt szterling 26,50; marka niemiecka 185,75; szyling austriacki 99; korona czeska 21,50.

Monety: Dolar złoty 8,93; rubel złoty 4,61.

Dewizy: Berlin 213,15; Belgja 123,47; Gdańsk 172,77; Holandia 358,30; Londyn 26,52; Nowy Jork 5,30,25; Nowy Jork (kabel) 5,30,50; Paryż 34,92,5; Praga 22,10; Szwajcaria 172; Sztokholm 136,80; Włochy 45,38.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 43; 4 proc. Poż. Dolarowa 50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 113,5; 5 proc. Poż. Konwersyjna 162,5; 6 proc. Poż. Dolarowa 68; 8 proc. Poż. Dillonowska 81,5; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66,5; 7 proc. Poż. Śląska 64; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 49; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowa 44; 5 proc. skonwertowane L. Z. T. K. m. Warszawy 56.

Akcie: Bank Polski 91; Lülpop 10,30; Starachowice 11,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 18. 11. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 700 gl. 14,50—15,00; II stand. 687 gl. 14,00—14,50; pszenica jara czerwona szklista 775 gl. 19,50—20,00; pszenica jednolita 742 gl. 18,50—19,00; pszenica zbierana 731 gl. 17,50—18,00; owies I stand. niezadecyzowany 497 gl. 16,50—17,00; owies II stand. lekko zadecyzowany 463 gl. 15,50—16,00; III stand. 438 gl. 15,00—15,25; jęczmień przemiałowy 678/673 gl. 17,00—17,50; 620,5 gl. 15,50—16,00; jęczmień browarny 689 gl. 19,50—21,00; jęczmień o wadze 649 gl. 15,75—16,25; groch polny z workiem 27,00—29,00; groch Wiktorja z workiem 47,00—52,00; wyka 21,00—22,00; peluska 21,50—22,50; rzepak i rzepik zimowy 44,00—45,50; rzepak i rzepik letni 39,50—41,00; tulin nieb. 7,00—7,50; tulin złoty 8,50—9,50; koniczyzna czerwona surowa 115,00—130,00; koniczyzna czerwona bez kaniarki o czystości 97 proc. 135,00—150,00; koniczyzna biała surowa o czystości 97 proc. 95,00—120,00; koniczyzna biała surowa 70,00—90,00; mak niebieski z workiem 44,00—48,00; ziemniaki jadalne 3,25—3,50; mąka gat. I B 31,00—33,00; I C 29,00—31,00; I D 27,00—29,00; I E 25,00—27,00; gat. II B 23,00—25,00; II D 22,00—23,00; II F 21,00—22,00; II G 20,00—21,00; gat. III A 15,00—16,00; mąka żytnia I 55 proc. 24,00—24,50; mąka 0-65 proc. 23,00—23,50; II gat. 17,00—18,00; mąka żytnia razowa 17,00—18,00; mąka żytnia poślednia 14,00—15,00; otręby pszenne gr. stand. 11,00—11,50; pszen. średnie 10,00—10,50; otręby pszenne miazkie 10,00—10,50; żytnie 9,00—9,50; kucyki lniane 16,25—16,75; rzepakowe 12,75—13,25; kachy słonecznikowe 42-44 proc. 17,25—17,75; śruta sojowa 21,00—21,50; siemie lniane 44,00—45,50. Ogólny obrót 2,468 tonn w tem żyta 720 tonn. Usposobienie spokojne.

Paniczna zniżka „Harrimann wywołał krach...“ Interesy ludności polskiej. — Sojusznicy czarnogieldziarzy.

1.000 licytacji w grudniu nieruchomości miejskich i ziemskich

Warszawskie Towarzystwo Kredytowe Miejskie wyznaczyło na drugą połowę grudnia 126 licytacji, za dług, sięgające 25.000.000 złotych.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego miasta Łodzi wystawia na licytację 134 nieruchomości obciążone pożyczkami Towarzystwa za niezapłacenie raty wraz z zaległościami.

Dyrekcja Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie wystawiła na licytację 20 nieruchomości.

Zarząd Wileńskiego Banku Ziemskiego wystawił blisko 540 nieruchomości na licytację, ale jest to dopiero pierwsza transza.

Dyrekcja Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego m. Poznania wystawiła na licytację 62 nieruchomości ziemskie obciążone po-

życzkami Ziemstwa.

Zarząd Państwowego Towarzystwa Kredytowego miasta Suwałk wystawił na licytację 53 nieruchomości.

Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego we Lwowie wystawia na licytację 20 nieruchomości ziemskich.

Ogółem w najbliższym czasie ma się odbyć około 1000 licytacji, obejmujących zarówno nieruchomości miejskie, jak i własności ziemskie. Jest to dość wymowna ilustracja do zapowiadanej z taką dumą poprawy sytuacji gospodarczej.

Obok wielkiej liczby licytacji, niepokojący jest też fakt, że idzie na licytację wiele majątków ziemskich na kresach wschodnich, co może grozić polskiemu stanowi posiadania.

Gdynia — Jokohama — Gdynia „Dobry eksport“

Wytwórcy polscy, którzy pragną stwierdzić, w jakim stanie dochodzi do rąk odbiorców eksportowana do Polski na rynki zamorskie przesyłka towarowa, winni zgłosić swój udział do organizowanego przez Państwowy Instytut Eksportowy konkursu pod hasłem „Dobry eksport“. Konkurs ten da możność stwierdzić, czy jakoś towaru jest zadowalająca i czy nie ucierpiała wskutek transportu, pozbawienie opakowania towaru jest wystarczające i odpowiednie, oraz da możność porównania, czy jakoś towaru wysłanego nie uległa zmianie w porównaniu z jakością towaru, który przez analogiczny okres czasu pozostawał na składzie towarowym w Polsce.

Konkurs, który obecnie Instytut organizuje, jest drugim skolei i odbędzie się na trasie Gdynia — Jokohama — Gdynia. Każdy wytwórca, biorący udział w konkursie, winien przygotować dwie jednakowe przesyłki, z których jedna odbędzie egzaminacyjną podróż morską na wspomnianą wyżej trasie, druga zaś poświadczając jako duplikat w kraju. Opakowanie winno odpowiadać normalnym warunkom transportowym, przyczem opakowanie morskie winno chronić zawartość przesyłki i jej ja-

kość od wpływów zewnętrznych, zwłaszcza, że przesyłki przejdą dwukrotnie przez najgorsze morze świata, mianowicie morze Czerwone.

Zgłoszenia do konkursu nadsyłać należy do Państwowego Instytutu Eksportowego najpóźniej do dn. 20 listopada r. b. Przesyłki zaś winny być nadesłane do Gdyni do dn. 1-go grudnia b. r., przyczem przesyłka, która weźmie udział w transporcie morskim, winna być nadesłana do Polskiej Agencji Morskiej w Gdyni, zaś duplikat do Towarzystwa Ekspedycyjnego „Warta“ w Gdyni. Blizszych informacji w tej sprawie udziela Państwowy Instytut Eksportowy.

Ostatni dzień płatności zaliczek podatkowych

Jutro mija termin płatności zaliczek podatku obrotowego dla przedsiębiorstw uiszczających po datkach obrotowych ratami kwartalnymi.

Jutro mija również ostateczny termin płatności pozostałej części daniny majątkowej dla płatników I kat. (grupa rolników).

chodem wysłać do Warszawy, bo bał się, żeby Niemcy nie zabrali samochodu.

Kiedy już mój pan pojechał bryczką w stronę majątku, ja poczułem się całym dzieckiem. Zwerbowałem w Kutnie kilku chłopców, którzy stanęli w końcu ulicy żeby uważać, czy Niemcy nie idą, a sam udałem się do restauracji, na kolację. Mój samochód został wprost obłożony przez różnych ludzi, którzy mi ofiarowali wielkie sumy za zabranie ich z rzeczami do Łowicza na pociąg, bo z Kutna już pociąg nie było, a ostatnim uciekła policja, która narobiła takiego bigosu.

Największą sumę ofiarowali mi żydzi za zabranie ich rabina. Mając tylu amatorów na jazdę, byłem w kłopotcie. W tem przystąpiły do mnie piękne i młode panie, które zaczęły mnie prosić o zabranie ich na pociąg w Łowiczu.

W rozmowie dowiedziałem się, że są to artystki i uciekają całą kupą z Ciechoćnka, gdzie były na występach. Postanowiłem je zabrać i powiedziałem:

— Proszę się pakować do samochodu.

Tymczasem okazało się, że te

panie miały jeszcze towarzystwo. Był z nimi dyrektor z grubą fają w ustach, dyrektora, kilka piekarsów i bardzo dużo bagaży. Długo czas trwało, wiązanie pakunków, a kiedy już wszyscy się usadzili, — powiedziałem, że tak nie pojadę, bo siedzę za kierownicą — ogromnie ściśnięty i walizki gniołły mi rękę. Już chciałem nie jechać, lecz ta najładniejsza, tak się do mnie uśmiechała, że aż mnie ciarki przeszły, no i pomimo, że ruszyć się nie mogłem, puściłem motor i pojechałem. Po drodze myślałem, że zemdleję za kierownicą, tak mnie gniołły walizki. Na dodatkę poczułem, że pies, który siedział na bagażach za moimi plecami, liże mnie językiem po karku. Tego już nie mogłem wytrzymać i krzyknąłem:

— Proszę zabrać tam psa, który mnie liże po karku!

Po przybyciu na dworzec w Łowiczu, zobaczyłem dopiero, ile przywoziłem bagażu. Była taka kupa, że śmiało można by ładować na platformę. Osób było sześć, a pieski trzy. Dyrektor zadowolony, wynagrodził mnie sówicie, a nawet jeszcze zapraszał do bufetu na poczęstunek.

40. d. n.).

Józef Gwizdalewicz

Z pamiętników szofera Pierwsza praca

Szosa, po której jechaliśmy, miejscami była gładka, a miejscami ogromnie dziurawa. Moi pasażerowie, którzy widocznie byli po dobrym obiedzie, ukolysani jada smacznie zasnęli. Na gładkiej drodze jechałem na cały gaz, rozmawiając ze swoim panem, wtem w ostatniej chwili spostrzegłem, że dobra szosa się skończyła, a zaczynały się ogromne wyboje. Nie wiedząc, że pasażerowie śpią, raptownie wóz zahamowałem i w tym momencie usłyszałem za sobą przeraźliwy krzyk. Przestraszony zatrzymałem maszynę. Okazało się, że ten chudy baron, komendant Kutna, podezas snu, od mojego zahamowania kiwnął się raptownie naprzód i uderzył nosem mocno w zapasową ławeczkę rozbijając sobie nos, który mu odrazu spuchł jak ogórek, a krew ciekła strumieniem. Mój pan ogromnie się przestraszył i zaczął ich przeproszać, mówiąc do nich po francusku. Ja nie mogłem się powstrzymać od śmiechu i od-

wróciłem głowę w przeciwną stronę. Mój pan spostrzegł, że ja się śmieję i dawaj na mnie krzyżeć i wymyślać mi od niezarów.

Odpowiedziałem mu, że nie jestem winien, bo przecież samochód to nie jest sypialny wagon. Jeśli oni jadą to niech nie śpią. W Kutnie podziękowali mojemu panu, zwalniając nas z samochodem. Myśmy pojechali prosto do majątku Chodów za Kutno, gdzie zostaliśmy na nocleg, a z samego rana pojechaliśmy do Plocka. Przed naszym wyjazdem gospodyni pałacu, prosiła bardzo mojego pana, o przywiezienie z Plocka jej małej córki, która jest tam w szkole, przyczem dała nam na drogę dużą paczkę z żywnością.

Po przybyciu do Plocka zobaczyliśmy, że most na Wiśle jest spalony. Mój pan kazał mi czekać, a sam pojechał łódką na drugą stronę rzeki do miasta. Już było popołudniu, gdy zobaczyłem go powracającego w łódce, w towarzystwie młodej panienki. Do-

myślałem się, że jest to córeczka gospodyni z Chodowa.

Mój pan siadł za kierownicę, a dziewczynkę posadził obok siebie. Ja siedziałem na tylnym siedzeniu. Już nad wieczorem byliśmy blisko Kutna, gdzie zobaczyliśmy po bokach szosy ludzi uciekających w panice. Zatrzymaliśmy samochód pytając się o powód ucieczki. Ludzie opowiadali, że w Kutnie nie było wcale wojsk rosyjskich, tylko pozostała sama policja. Niemcy, którzy o tem wcale nie wiedzieli, wysłali do Kutna podjazd kawalerji złożony z kilku żołnierzy i unter-oficera na czele. Policja dowiedziawsza się o podjeździe i postanowiła przyjąć Niemców strzałami z zasadki. Kiedy już Niemcy wjechali w główną ulicę, policjanci zasypali ich kulami karabinowymi, zwalając z konia dowódcę oddziału. Reszta Niemców, zawróciła konie, i uciekła. Ponieważ mieszkańcy Kutna już wiedzieli o okropnych okrucieństwach Niemców, więc bojąc się zemsty i pogromu, uciekali wszyscy z miasta. Mój pan chciał jechać do Warszawy, lecz mając z sobą córkę gospodyni, postanowił zawieźć ją do majątku wynajętymi końmi, a mnie z samo-